Nr. 349. We Lwowie Czwartek dnia 17. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano!

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakca: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Porési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

W kwestji robotniczej.

Lwów 16. grudnia.

Kwestja reform socjalnych, albo wyrażając się dokładniej, kwestja robotnicza, nie schodzi z porządku dziennego dyskusji publicznej. Ciała prawodawcze, o ile nie są zajęte bieżącemi kwestjami politycznemi i ekonomicznemi, całą poświęcać muszą uwagę kwestji robotniczej. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do państw o wysoko rozwiniętym przemyśle Tam sprawa jest aktualną i tam przedewszystkiem szukają dla niej rozwiązania — dotychczas bezskutecznie. Pomimo olbrzymich ulepszeń, reform i postępów w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, ciągle jeszcze pomiędzy wymaganiami i żądaniami klasy robotniczej, a istniejącym stanem rzeczy istnieje przedział tak ogromny, że można nieraz zwątpić o skuteczności jakichkolwiek środków. Agitatorowie socjalistyczni podsycają wciąż niezadowolenie mas i nie troszcząc się o to, co jest możliwe i wykonalne, stawiają bez ustanku przed społeczeństwem sfinksową zagadkę.

Czytelnicy znają zapewne powody, które interwencję rządu francuskiego wywołały. W dwóch północnych departamentach, produkujących węgiel, prawie 40.000 robotników zawiesiło robotę, gdy właściciele kopalni nie mieli zapasów węgla, a byli przyparci dawniejszemi zobowiązaniami do szybkiej jego dostawy. Tej zmowy nie usprawiedliwiały warunki, w jakich odbywała się praca. Zdaniem wszystkich bezstronnych, robotnicy nie mogą się w tych kopalniach skarżyć na płacę, która wynosi *minimum* 5 fr. Sami robotnicy ...li niesprawiedliwość tak ostatecznego kroku, ...a jest ogólna zmowa i trzeba było gwałtownego nacisku, wywartego na spokojną większość przez burzliwą a despotyczną mniejszość, aby ją do ryczałtowego bezrobocia skłonić.

Ale mniejsza o te powody i okoliczności, które z małemi zmianami są w tym razie takie same, jak zawsze. Ważnem jest, iż rzecznicy klasy robotniczej w izbie francuskiej, socjalista Basly, radykalista Clémenceau i klerykalny hr. de Mun zażądali, by rząd wziął sprawę kopalnianych robotników w swą rękę, narzucił towarzystwom przepisy najmu i ustanowił wysokość zarobku. Socjalizm państwowy ukazał się tu w całem tedy wyzywającem zuchwalstwie. Zażądano od władzy państwa, aby użyła swej potęgi, wpływu i wszystkich rozporządzalnych środków na korzyść jednej strony, bez najmniejszego uwzględnienia praw lub interesów drugiej.

Odpowiedź, dana na te żądania przez p. Freycinet'a, nabiera znaczenia jeszcze większego, kiedy się zważy, że dał ją mąż, znany ze swej uległości i skłonności do ustępstw dla krańcowego stronnictwa. Pojmuje on jasno, że najświętszym obowiązkiem państwa, jest postawić tłumy zarobkujące w jak najkorzystniejszych warunkach bytu. Że zadanie to rozumie, i że jest mu wiernie oddanym, nie miał potrzeby przypominać. Świadczy o tem cały szereg praw i ustaw, już weszłych w życie lub przygotowanych do złożenia parlamentowi. Hygieniczne polepszenia w rękodzielniach i kopalniach, troska o mieszkania dla robotników, opieka nad dziećmi i kobietami, otwieranie kas i instytucyj pomocniczych, wyzwolenie robotnika ze wszystkich szranek i zapór, tamujących dawniej jego działalność, swoboda stowarzyszeń i syndykatów, kasy emerytalne itd: oto co Francja uczyniła już dla klasy robotniczej. Narzucać jednak wysokości zarobku ani chce, ani może Jest to herezja ekonomiczna, którą p Freycinet odrzucił stanowczo. Co do ustanowienia prawnego *maximum* godzin pracy, przyznaje on trudność, ale widzi pod pewnym względem możliwość uczynienia tego, biorąc, jako pobudkę, hygieniczną opiekę nad zdrowiem masy która upadać pod ciężarem przydługich godzin pracy nie powinna. Dalej państwo iść nie ma potrzeby, a gdyby poszło, nadużyłoby swej władzy na korzyść jednej części narodu kosztem drugiej. Idea sprawiedliwości byłaby pogwałconą.

Pozostawał jeszcze jeden punkt, ten właśnie, na który orędownicy robotników kładli nacisk — narzucenie obu stronom swego rozjemstwa. Prezes gabinetu stanowczo i jasno propozycję tę odsunął, oświadczając, że państwo nie ma prawa stawać pomiędzy kapitałem a pracą, i rozwiązywać samowolnie zatargów.

Nie czując się uprawnionem do dyktatorskiej interwencji, ofiarowało atoli obu stronom swoje przyjacielskie pośrednictwo. Sąd polubowny pod prezydencją delegatów państwa mógłby usuwać nieporozumienia, zbliżać przeciwników i zapobiegać bezrobociom, ciągnącym za sobą straty dla przedsiębiorców, a ruinę dla robotników. Idea takiego sądu rozjemczego jest wykonalna i gdy wejdzie w życie, okaże się niewątpliwie nieocenionem dobrodziejstwem dla świata ekonomicznego. P Freycinet urzędownie zapowiedział, że gabinet jego złoży niebawem projekt organizacji takich sądów rozjemczych.

Polityka rządu francuskiego w tej kwestji zasługuje na gorące uznanie. Odrzucając złudne propozycje przymusowej interwencji, stanął on na gruncie swobody jednostki i uszanowania interesów prywatnych Jest to zasada, płodna w następstwa.

Podział terytorjalny gmin.

Gmina Zimnawoda z Dobrucową i gmina Tarnowiec, w powiecie jasielskim, wniosły w roku 1889 petycję do Sejmu o wyłączenie Dobrucowej ze związku gminy Zimnowody a przyłączenie jej do gminy Tarnowiec. Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Zarządzone przez Wydział krajowy z tego powodu dochodzenie wykazało, iż petycja zasługuje na uwzględnienie i dla tego postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi projekt ustawy, według którego przysiółek Dobrucowa w powiecie jasielskim, tworzący osobną gminę katastralną, zostaje wyłączony ze związku gminy Zimnowody i przydzielony pod względem administracyjnym do gminy Tarnowiec w tymże powiecie.

W trzy miesiące po ogłoszeniu projektowanej ustawy w dzienniku ustaw krajowych, ma być rozwiązaną rada gminna w Zimnowodzie i Tarnowcu i przeprowadzone wybory, celem ukonstytuowania się nowych rad gminnych.

W załatwieniu petycji osady Wulka turebska, w powiecie tarnobrzeskim, o wyłączenie jej ze związku gminy Turbia i utworzenia z niej samoistnej gminy, — uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi sprawozdanie z wnioskiem przychylnym.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się bowiem, że przeciw zamierzonemu wyłączeniu nietylko nie zachodzą żadne przeszkody, lecz przeciwnie wyłączenie to ze względów publicznych jest nawet konieczne.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi do uchwały projekt ustawy, według której osada Wulka turebska ma być wyłączoną ze związku gminy Turbia, w powiecie tarnobrzeskim i ma odtąd stanowić samoistną gminę.

Do trzech miesięcy od ogłoszenia tej ustawy, ma być rozwiązaną dotychczasowa rada gminna w Turbi, a zarządzone i przeprowadzone zostaną wybory do rad gminnych nowych gmin Turbi i Wulki turebskiej.

Ciekawa polemika o Polskę.

W ostatnich dniach znany organ Bismarka, *Hamb. Nachr.*, zamieścił artykuł o polskiej kwestji, a właściwie wystąpił przeciwko obecnym tendencjom rządu pruskiego, który według zdania tej gazety, zaniechał dawnej polityki względem Polaków i nietylko porobił na korzyść narodowości polskiej ustępstwa, ale nawet obudził w Polakach nadzieję odbudowania Polski. *Hamb. Nachr.* utrzymują, że takie postępowanie rządu pruskiego, obudzić musi czujność w Rosji, z którą Prusy, właśnie w kwestji polskiej, szły zawsze ręka w rękę i pomagały sobie nawzajem. Otóż petersburgski *Grażd.* tem umizganiem się *Hamb. Nachr.* do Rosji nietylko wcale zbudowanym nie został, lecz poprostu wystąpił przeciwko zapatrywaniom bismarkowskiego organu, oświadczając, że Rosja w sprawie polskiej pomocy Prus nie potrzebuje i że Rosjanie na tę sprawę inaczej się zapatrują. Artykuł *Graždanina*, stanowiący odpowiedź dla *Hamb. Nachr.* niezmiernie ciekawy i bardzo charakterystyczny, podajemy w obszernem streszczeniu: „Artykuł *Hamb. Nachr.* — pisze *Graždanin* — jest inspirowany z Fridrichsruhe, nosi bowiem wyraźne ślady dyplomatycznego pióra, które już nieraz występowało z jednej strony, niby to na korzyść Rosji, a z drugiej strony za główny cel miało opozycję przeciwko własnemu niemieckiemu rządowi nowej ery. Autor tego antypolskiego artykułu, przy całej swojej zręczności, w rzeczywistości nie ma racji.

„Z wystąpienia *Hamb. Nachr.* doznaje się takiego wrażenia, jak gdyby przyjazne stosunki pomiędzy Prusami a Rosją, podtrzymywane były głównie rozbiorem Polski i że dla Niemiec i dla Rosji, stało się niby koniecznością okiełznanie wielkopolskich kierunków, a pojednawcza polityka obecnego rządu niemieckiego dla poznańskich Polaków, wywołuje w Rosji względem Niemiec nieprzyjaźne podejrzenia. We wszystkich tych poglądach, co do doniosłości polskiej kwestji dla Niemiec i Rosji, oraz znaczenia wielkopolskich marzeń, jest bardzo wiele nieprawdy i nieszczerości. Rzecz w tem, że polityka niemiecka starała się zawsze wzbudzać nieufność Rosji do polskiej narodowości i Niemcy, a właściwie Prusy, usiłowały przekonać Rosję, że one ochraniają ją przed strachem odbudowanej Polski. Tylko w r. 1863 można było pomyśleć, że Prusy były wiernym sojusznikiem Rosji, ale w rezultacie okazało się, że Niemcy bardzo zręcznie korzystały z tej dekoracji antipolskiej solidarności i wyzyskiwały przyjaźń i potęgę rosyjską dla zupełnie innych celów, a mianowicie Rosja była sojusznikiem w sprawie zjednoczenia Niemiec. Rosja powodując się braterską polityką względem Niemiec, oszukaną została na berlińskim kongresie! *C'est tout dire.* Przypuśćmy, że Prusy pomogły Rosji do uśmierzenia polskiego powstania w 1863 r. No i cóż z tego wynikło? Zamiast Polski, która w rezultacie nie byłaby wcale niebezpieczną dla Rosji, Rosja własnemi swojemi rękami stworzyła sobie pod bokiem kolosalne mocarstwo niemieckie, które dla Rosji tyle jest dziś niebezpieczne, o ile ono jest większe i silniejsze od tej Polski, którąby mogła być odbudowaną Któż na tem wygrał? Niech odpowie *Hamb. Nachr.*“

Z Litwy.

Dzienniki polskie opisywały już niejednokrotnie rozpaczliwe pod względem religijnym położenie p a r a f i i k o j d a n o w s k i e j w dyecezji mińskiej.. 13 tysięczna parafia pozbawioną jest kapłana i pomimo najusilniejszych od roku 1886 starań, pomimo petycji do cara, do carowej, do ministrow itd. nie może otrzymać proboszcza! W listopadzie r. b. wysłali parafianie jeszcze raz deputację do Petersburga do administratora archidyecezji mohilewskiej i do ministra. U ks. administratora ani myśleć, żeby delegaci coś wskórali. S. p. arcybiskup Gintowt chciał zamianować proboszcza dla Kojdanowa; lecz na żadnego miński gubernator nie zgadzał się, bo żaden nie chciał „popisywać się na arenie używania języka rosyjskiego;“ tych zaś, którzy gotowi byli „popisywać się..“, parafianie nie chcą.

W ministerjum spraw wewnętrznych delegaci otrzymali audjencję u dyrektora departamentu wyznań, księcia Kantakuzena. Przyjął on ich uprzejmie i wysłuchawszy prośby, oświadczył:

Z największą chęcią prośbie waszej możemy zadosyćuczynić. Wybierzcie sobie księdza.

— My nie mamy prawa wybierać — odpowiadają deputaci; — jest władza duchowna; niechaj książę pozwoli, żeby ona zamianowała.

— Nie — odparł książę; — wy wybierzecie sami.

— My nie wiemy kogo wybrać; księża, których znamy, jedni są zajęci innymi parafjanami, drugich rząd nie pozwolił nominować. Najlepiej zatem będzie zdać wybór na ks. administratora.

— Wybierzcie — rzekł dyrektor — księdza, któryby śpiewał i kazania mówił po rosyjsku, to rząd się zgodzi na niego.

— Takiego nie życzymy sobie wcale.

— To nie otrzymacie żadnego.

— Jakże może być, żebyśmy tak pozostali?! Czy mamy sami dzieci chrzcić, sami śluby sobie dawać, sami grzebać umarłych?! Czy mamy konać bez księdza?! Czy będziemy żyć, jak dzikie zwierzęta, bez religji?!

— Jeżeli nie chcecie księdza, o jakim mówiłem, a chcecie żyć religijnie, to prawosławni kapłani mogą wam Sakramentów udzielać.

Na tem audjencja się skończyła.

Elektryczny tramwaj we Lwowie.

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej sprawa elektrycznego tramwaju zostanie posuniętą o krok naprzód i członkowie Rady, dążący do rozwoju naszej stolicy, przekonani wywodami prof. br. Gostkowskiego, przedstawieniami prasy i licznemi przykładami zagranicznemi, nie dopuszczą do tego, aby do poruszania wozów używano na nowych liniach siły koni, mimo to uważamy za wskazane, poruszyć jeszcze raz tę sprawę tak ważną dla naszego miasta. Że sprawa ta jest pierwszorzędnego znaczenia dla każdego wielkiego miasta, że każda linja tramwajowa jest dźwignią ruchu handlowego, że jest nieocenioną wygodą dla biedniejszej klasy ludności mieszkającej daleko od miasta i t p. tego zdaje się tutaj udowadniać nie potrzebujemy. W jaki jednak sposób wypada urządzić nowo powstające tramwaje, to może jeszcze podlegać dyskusji i zależeć może od warunków miejscowych, jaki system będzie najlepszy.

Miasta niemieckie w ostatnich czasach podnoszą się i rozwijają z niesłychaną szybkością, wszędzie zaprowadzają nowe tramwaje elektryczne, a najnowszy tramwaj otwarty został od roku w Halli nad Saalą. Wypadek ten jest o tyle ważny dla Lwowa, że w Halli są prawie te same stosunki terenu, co i we Lwowie, a nawet pewni jesteśmy, że historja tramwaju we Lwowie będzie w niedalekiej przyszłości ta sama, co i historja tramwaju miejskiego w Halli. Dotychczas bowiem było w Halli towarzystwo konnego tramwaju, a oprócz tego pewne linje były pod zarządem miasta. Gdy jednak rada miasta Halli widziała, że w niektórych a bardzo częstych partjach drogi z powodu silnych wzniesień nie można było bez wzmocnienia zaprzęgu poruszać z odpowiednią chyżością wozów tramwajowych, postanowiła jeszcze przed dwoma laty zaprowadzić tak na linjach towarzystwa, jak i na linjach własnych, a więc w całem mieście, siłę elektryczną jako pociągową, dla której spadki i wzniesienia nie przedstawiają żadnych a żadnych trudności do pokonania. Rada miejska w Halli zaprowadziła tedy tramwaj elektryczny z tego powodu, że teren pagórkowaty miasta najwięcej się do tego nadawał.

Spadki w Halli są dosyć znaczne, w niektórych bowiem miejscach na 21 metrów długości podnosi się wóz na 1 metr wysokości. Takie spadki są niemożliwe do pokonania siłą jednej pary koni bez wzmocnienia jej drugą parą, jak to i u nas się dzieje ku umartwieniu koni na ulicy Grodeckiej. Przez zaprowadzenie tramwaju elektrycznego znikło na całej sieci, wynoszącej 7 klm. długości ni mniej ni więcej tylko 115 koni wraz z ich nieczystościami z ulic miasta Halli i zaprzestano ciągłego naprawiania bruku pomiędzy szynami, które to oba względy przyczyniły się niezawodnie tylko do znacznego ułatwienia komunikacji na ulicach, tembardziej, że dozwolona chyżość wozów elektrycznych wynosi 9 klm. na godzinę, a więc przeszło 1 milę.

Nie wspominamy tutaj o tramwaju elektrycznym w Peszcie, gdyż to należy już prawie do rzeczy znanych i starych, chcieliśmy tylko poruszyć tę ważną kwestję w chwili postawienia jej na porządku dziennym w radzie miejskiej. Należałoby udzielić istniejącemu Towarzystwu dalszego prawa tylko pod warunkiem zaprowadzenia siły elektrycznej jako pociągowej, albo też po zasięgnięciu zdania osób fachowych, przystąpić do budowy nowych linij elektrycznych na własny rachunek, z czegoby gmina miała bardzo obfite źródło dochodów, jak to rachunki tramwajów zagranicznych bardzo liczne tego dają dowody.

— *Hało* —

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie postanowiło wziąć inicjatywę w urządzeniu wystawy przemysłu budowlanego, która ma się odbyć w miesiącu wrześniu 1892 r. w gmachu szkoły Politechnicznej. Cel tej wystawy jest dwojaki. Przez nagromadzenie i układ systematyczny jak największej ilości planów, projektów, okazów i modeli, ma być przedstawiona produkcja krajowa w kierunku budownictwa miejskiego, wiejskiego i włościańskiego; przez dopuszczenie do wystawy dobrych firm zagranicznych, ma być dana sposobność naszym przemysłowcom, aby obznajomili się z postępem, który we wszystkich gałęziach budownictwa poczyniony został w czasie najnowszym. Z obudwu działów wystawy skorzysta nietylko liczne grono pracowników krajowych, zajętych przemysłem budowlanym, lecz także szeroka publiczność, która przekona się naocznie o sposobach wykonywania budowli trwałych,

---

20)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy).

— To nazywam prawdziwą gościnnością — rzekł były nasz lokator, potrząsając mi przy pożegnaniu serdecznie rękę.

Gdym w znacznem już oddaleniu popatrzył w stronę namiotu, obaczyłem starego Jana, niosącego wielkie wiadro wody i cynkową blaszankę z mlekiem

Nazajutrz około południa niebo zachmurzyło się mocno i wkrótce potem począł deszcz padać. O tem, aby goście do nas przybyli, nie mogło być mowy.

Ponieważ później wypogodziło się znowu i sądziliśmy, iż z wiktuałami musi być u nich krucho, wypakowała niemi Eufemja kosz, który osobiście zaniosłem do obozu.

Ucieszyli się bardzo mem przybyciem i opowiedzieli mi obszernie całą historję krótkiego swego życia obozowego; wstali przed wschodem słońca, a jakie odbyli spacery, jak wiosłowali po rzece, jak wspinali się po wzgórzach — rajskie życie!

Mój kosz powitano również mile. Z powodu deszczu wszystko zamokło, co zabrali z sobą. Z tego powodu nie było też miejsca, gdziebym mógł usiąść i choć chętnie byłbym został, wypadało zabrać się do powrotu.

Ciągle jeszcze nie mogliśmy się zdecydować na to, aby naszych przyjaciół wyprowadzić z błędu, co do namiotu. Ja byłem za tem, by ich dłużej nie utrzymywać w złudzie; Eufemja natomiast sądziła, że wzięliby może sobie zanadto do serca gdyby doszło do ich wiadomości, że pokrzyżowali nam plany i przywłaszczyli sobie nasz namiot. Dlatego — mówiła — szlachetniej będzie, jeśli im nie zdradzimy jak się rzecz ma. Aczkolwiek jednak przyznawałem jej do pewnego stopnia słuszność, fałszywa nasza rola zniecierpliwiła mnie do żywego.

Następnego poranku, wybrawszy się do namiotu, roztrzygnęliśmy sprawę raz jeszcze.

W obozie zastaliśmy starego Jana. Flegmatycznie powstał z pniaku, na którym siedział i podał mi jakąś kartkę, zapisaną ołówkiem. Donosił mi na niej były nasz lokator, iż wczesnym rankiem odkrył na rzece parowiec, zamierzający właśnie popłynąć w kierunku miasta. Ponieważ na pokładzie znalazło się dość miejsca, umieścił się tam z rodziną i bagażami, obierając tę krótszą i wygodniejszą od kolejowej drogę. Żal mu, że z nami pożegnać się nie mógł. Namiot pozostawia pod opieką dzielnego staruszka, który dostarczał im środków żywności.

Jeszcze tego samego rana spakowałem cały obóz i odesłałem go wraz ze wszystkiemi sprzętami właścicielowi.

Były lokator pisał nam wprawdzie, że zrobilibyśmy im prawdziwą przyjemność, gdybyśmy oddali wizytę, którą nam złożyli w czasie feryj, ale ponieważ trudno go było rewizytować w ten sam sposób, daliśmy więc tej sprawie spokój.

ROZDZIAŁ XII

„Lord Edward“, handlarz drzewem.

Doczekaliśmy się i zimy. Zastała nas ona przygotowanych. Trzeba było pomyśleć o tysiącach różnych drobnostek, a jednak nie daliśmy się zaskoczyć. Przejmowało nas to prawdziwą dumą.

Co prawda i dawniej zawsze na czas uporaliśmy się z podobnemi przygotowaniami; lecz tu było zgoła co innego; tu trzeba było myśleć nie tylko o sobie, lecz także o domu naszym, o krowie, o kurach — boć wszystko dopraszało się o ochronę przed srogością zimy.

A zaledwie uporaliśmy się z tem trudnem zadaniem, należało znowu pomyśleć o przygotowaniach do wiosny.

Podzieliliśmy nasz grunt, wyznaczając, w którem miejscu zasiejemy pszenicę, kartofle, owies; po zasianiu nasion a potem uzbieraniu plonu zamierzałem wynająć robotnika, resztę zaś sam załatwić w międzyczasie.

Wszystko zostało wspólnie omówione i obliczone jak najdokładniej Jedną tylko sprawę pozostawiłem wyłącznie sobie i aby nie narażać ciekawości Eufemji na zbyt ciężką próbę, przeprowadziłem pokryjomu, w biurze, wszystkie odnoszące się do niej rachunki.

Postanowiłem mianowicie nabyć konia, ale należało dobrze wprzód się zastanowić, zanim uczyniłbym krok tak wielkiej dla nas wagi.

Jeden z przyjaciół był tak uprzejmy, iż wyszukał mi nawet konia, jakby w sam raz dla mnie; konia, o którego sile i roztropności niesłychane opowiadał rzeczy.

Był to istotnie wcale ładny kasztanek, a do jego zalet należała przedziwna łagodność, tak, iż nawet Eufemja mogłaby nim kierować dowolnie. Od lekkiej roboty w polu także się nie ociągał.

Z powozem gorzej mi poszło, jak z koniem. Ten ostatni bowiem tyle kosztował, że na powóz nie starczyło już pieniędzy. Musiałem tedy zadowolić się prostym, ale silnym wozem, który w razie potrzeby mógł wygodnie pomieścić cztery osoby, nadto zaś moc bagaży; ta wielka pojemność jego była dla mnie dostateczną kompensatą za stary fason. Zresztą uprząż kupiłem nową i było z nią konikowi wcale „do twarzy“.

Stanowił w naszem życiu nową epokę dzień, w którym pojechałem do domu po raz pierwszy nie koleją. Kasztanek kłusował po równej drodze wspaniale i doprawdy, nie byłbym bardziej dumnym, jadąc w królewskiej, kapiącej od złota i srebra karocy, w otoczeniu licznej świty, przy dźwiękach kapeli i szumie flag powiewających.

Po jednej stronie płotu znajdowała się brama, której dotąd używał jedynie węglarz, gdy wjeżdżał na podwórze.

Wysiadłszy, otwarłem ją po cichu, aby Eufemia nie usłyszała. Nie spodziewała się mnie ona jeszcze, przybyłem bowiem wcześniej niż zwykle. Naprzód chciałem konia poprowadzić za uzdeczkę, zważywszy jednak, że moja żona przypatrywać się mogła z okna, wsiadłem napowrót do wozu i wjechałem uroczyście.

Niezwykły turkot kół zwabił Eufemię do okna i jakkolwiek mnie nie dostrzegła, wyszła spiesznie na ganek.

Byłem już przy niej. Zeskoczyłem z wozu szybko i zwinnie, choć swoją drogą omal nie upadłem skutkiem tego pospiechu.

— Cóż tobie wpadło znów do głowy? — spytała Eufemia. — Wóz wynająłeś? Wybierzemy się może na przejażdżkę?

— Tak, kochana żonko — odparłem — pojedziemy, ale wozu nie wynająłem. Ja go kupiłem Popatrz na konika — to nasz konik.

Gdybyście widzieli wyraz jej twarzy, spojrzenie jej oczu — wy wszyscy mężczyźni, których tyle na świecie — rwalibyście sobie włosy z zazdrości.

Obeszła konia ze wszystkich stron, poklepała go po grzbiecie, pogłaskała po głowie, podziwiała jego piękne silne nogi, jego grzywę — była szczęśliwa nad wszelki wyraz.

Ja tymczasem przyniosłem dla konia wiadro wody. Co za radość, napawać własnego konia!

Eufemia poszła do domu, skąd wyszła zaraz w płaszczu już i z kapeluszem.

Pojechaliśmy na przejażdżkę.

Sądzę, że żaden koń na świecie nie ciągnął dwojga szczęśliwszych ludzi. Co do wozu, zachowała Eufemia dyskretne milczenie. Był on koniecznym przyczepkiem i na razie wybornie spełniał swą służbę. Ale koń! Z jaką siłą i dumą biegł on po równinie i wzgórzach, jak ostrożnie spuszczał się z wyniosłości na dół!

Znużenia nie widać było po nim wcale, jakkolwiek długą już dziś odbył drogę. Dumą przejmowała nas myśl, że taki zasób siły, szybkości, wytrwałości należy do nas wyłącznie; że koniem mogliśmy kierować dowoli; że czekać on będzie na nas, jak długo zechcemy, że dniem i nocą będzie na nasze usługi, jako nasza własność.

Gdy Pomona, o niczem jeszcze nie wiedząca, ujrzała nas, jak powracaliśmy i gdy dowiedziała się o wszystkiem, część naszej dumy i naszego zachwytu wstąpiła w nią także.

Chciała zaraz wyprządz konia, nie mogłem jednak pozwolić na to, aby nie popaść w podejrzenie samolubstwa, pozwoliliśmy jej przypatrzyć się koniowi jak najdokładniej, a dopiero potem zwróciliśmy jej uwagę na to, że powinnaby pójść do kuchni i przysposobić nam obiad.

Potem wyprzęgliśmy kasztanka, to znaczy, ja go wyprzągłem, objaśniając o wszystkiem szczegółowo Eufemię, stojącą obok, aby i ona kiedyś mogła zaznać tej przyjemności wyprzęgania konia.

Dźwięk podków, uderzających o kamień, gdy prowadziłem konia do stajni, wydał nam się nadzwyczaj harmonijnym.

U żłobu było siana poddostatkiem, owies zaś przywiozłem z sobą w worze z miasta.

— Jak to dobrze, że nie mamy parobka — zauważyła Eufemia. — Odebrałby on nam konia zaraz przed gankiem i nie mielibyśmy nawet tego uczucia, jakoby koń należał do nas.

Rano pojechałem na dworzec kolejowy. Eufemia towarzyszyła mi, poczem wróciła sama. Opiekę nad koniem objął stary Jan. Powierzyliśmy mu ten urząd, umówiwszy się wprzód o wynagrodzenie. Wieczorem przyjechała po mnie Eufemia znowu.

Była to istna rozkosz, każda taka jazda.

Dawniej uważałem to za rzecz przyjemniejszą i zdrowszą, iść z dworca kolejowego pieszo, niż jechać — ale wówczas nie miałem własnego konia!

Na noc sam zaopatrywałem konia. Eufemja z latarką w ręku przyglądała się wszystkiemu uważnie.

Skoro tylko nastaną dni dłuższe — układaliśmy sobie — to wyjeżdżać będziemy wcześnie rano. Już teraz postanawialiśmy wstawać rano i jak najdłuższą drogę obierać na dworzec.

Gdym raz następnej wiosny powrócił z Eufemją z kolei — przejażdżki stawały się mimo wszelkich projektów co raz rzadsze, a to z powodu licznych zajęć — ujrzałem, zbliżając się do domu, że pies z łańcuchem na szyi szczekał przeraźliwie, biegając po ogrodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zdrowych i pięknych. W celu rozpoczęcia pracy przygotowawczej do wystawy powyższej zwołał Zarząd Tow. Politechn. obszerne grono wybitnych osobistości na posiedzenie, które odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę 20. bm. o godzinie 4. po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego i dwu sekretarzy. 3. Przedłożenie programu wystawy. 4. Wybór komitetu wystawowego. 5. Wybór komisji lustracyjnej.

Program tej wystawy obejmować będzie następujące działy:

I. Materjały budowlane: 1. Kamienie naturalne: piaskowce, wapienie, marmury, gipsy, alabastry, granity, porfiry itd. 2. Kamienie sztuczne: cegły (zwykłe, próżne okładzinowe, ogniotrwałe itd.), dachówki. 3. Wyroby keramiczne: wyroby terrakotowe, dreny, wyroby szamotowe, płyty posadzkowe, kamionkowe, majolika itd. 4. Gips i wyroby gipsowe. 5. Wapno, cement, wapno hidrauliczne, tudzież surowe materjały i wyroby z wapna, cementu itd. 6. Materjały i wyroby izolujące, jako to: smoła, asfalt itd. 7. Kity i farby. 8. Szkło we wszystkich odmianach. 9. Wzory i okazy drzewa budulcowego we wszystkich przeróbkach (tarcice, gonty itd.) 10. Metale, jako materjał budowlany. 11. Materjały, służące do krycia dachów i okazy ich zastosowania.

II. Roboty budowlane: 1. Przyrządy i konstrukcje murarskie. 2. Przyrz. i konstr. ciesielskie. 3. Wyroby stolarskie. 4. Wyroby ślusarskie. 5. Wyroby szklarskie. 6. Roboty lakiernicze. 7. Roboty blacharskie. 8. Studniarstwo, pompy itd. 9. Sposoby zabezpieczenia i ochrony budynków od pożarów.

III. Urządzenia wewnętrzne: 1. Ogrzewanie i wentylacja. 2. Urządzenie wychodków. 3. Oświetlenie. 4. Kanalizacja i wodociągi. 5. Urządzenie łazienek i parni. 6. Wyciągi. 7. Inne urządzenia wewnętrzne, które powyżej nie były wymienione, oraz roboty stolarsko-tapicerskie, tapicersko-dekoracyjne lub całkowite urządzenia mieszkań.

IV. Plany i projekta prywatnych i publicznych budowli miejskich i przemysłowych, jako to: domów czynszowych, will, teatrów, szpitali, koszar, fabryk itd.

V. Plany kościołów i rysunki lub okazy ich urządzenia wewnętrznego, jako to: ambon, ołtarzy, konfesjonałów, ławek itd.

VI. Budownictwo wiejskie: a) Plany domów mieszkalnych i budynków gospodarskich dworskich, tudzież ich wewnętrznego urządzenia; b) plany domów włościańskich, mieszkalnych i gospodarskich.

VII. Plany budynków szkolnych i ich urządzenia wewnętrzne.

VIII. Plany budynków mieszkalnych dla robotników.

IX. Literatura, statystyka i ustawodawstwo.

Z prowincji.

(T. G.) **Tarnów** 12. grudnia. (*Ulepszenia na poczcie. — Z kasy oszczędności. — Z rady miejskiej. — Obchody narodowe*). Przed kilkoma miesiącami zwróciliśmy na tem miejscu uwagę dyrekcji poczt na smutne stosunki w tutejszem zabudowaniu pocztowem, a że od pewnego czasu pod tym względem znaczny postęp spostrzedz można, wypada przeto wspomnieć o poczynionych reformach. Otóż natychmiast po objęciu urzędowania przez starszego zarządcę p. Ryszarda Walchera, przekształcono zupełnie ubikacje, przeznaczone dla publiczności, tak, że przystęp o wiele dogodniejszy, a załatwianie stron raźno się odbywać może. Wypłacanie przekazów pieniężnych przez listonoszów, jest znacznem ułatwieniem dla świata kupieckiego, również powiększenie liczby urzędników manipulacyjnych i listonoszów, oraz otworzenie urzędu pocztowego nadawczego na kolei. Wszystko to mamy do zawdzięczania energicznej działalności obecnego star. zarządcy, za co mu się szczere uznanie należy.

Rada miejska przychyliła się do propozycji wydziału kasy oszczędności, dążącej do ustanowienia stałej posady dyrektora dla tejże instytucji. Reforma ta jest bardzo korzystną dla naszej kasy, gdyż wiele to znaczy w zarządzie instytucji finansowej, jeżeli wybór dyrektora nie jest zależny od każdorazowego ugrupowania się politycznych stronnictw, a wobec powagi stałego dyrektora ważna ta instytucja miejska korzystnie rozwijać się może, przy skonsolidowaniu stosunków pod każdym względem. Posadę stałego dyrektora otrzyma niezawodnie p. Kaczkowski, dotychczasowy dyrektor, mimo to, iż wymieniała dwóch innych kandydatów w osobach p. Starzewskiego i Uzarskiego.

Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem d. 11. bm., wybrano na wnioskiem rad. m. ks. kanonika Lesniaka przez aklamację dr. E. Goldhammera drugim zastępcą burmistrza co wymownie świadczy, że między naszymi radnymi wyznania rz. kat. i mojżeszowego panuje zupełna harmonja, gdyż wszyscy pracują dla dobra miasta, nie kierując się pobudkami osobistemi i nienawiścią wyznaniową.

Wieczorki mickiewiczowskie, które się odbyły w stowarzyszeniach naszych, jakoto w resursie, kółku muzycznem, „Gwieździe" i „Ognisku", okazały żywe zainteresowanie się naszej publiczności i należą też rokrocznie do najbardziej udanych zebrań towarzyskich w naszem mieście.

KRONIKA.

Nekrologja. Ludwika z hr. Łosiów Bilińska zmarła w Chocinie pod Kałuszem, w 88 roku życia. Ks. Klemens Świdziński, gr. kat. paroch w Zbarażu starym, zmarł w 74 roku życia, a 45 kapłaństwa.

Kalendarz. Czwartek (17.): Łazarza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 53. zachód o godzinie 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. P. dr. Strojnowski Edward złożył w prezydjum magistratu kwotę 200 zł. na ubogich miejscowych. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Pospiech telegraficzny. Depesza nr. 3512 nadana wczoraj we Wiedniu o godzinie 12 minut 50 w południe, została nam doręczoną o godzinie 4. minut 10. popołudniu.

Pożar wybuchł wczoraj o godzinie 1. w południe na przedmieściu Żółkiewskiem. Spłonęła mi nowicie szopa i stodoła, napełniona koniczyną, będące własnością p. Karola Kiselki, a znajdujące się tuż obok stawku. Gdy miejska straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, cały budynek stał już w płomieniach, o też zabrano się do zlokalizowania ognia. Wczoraj dopiero okazał się brak sikawki ssącej, wody bowiem wobec bliskości stawu było pod dostatkiem, brakło tylko ludzi do noszenia konewek. To też spodziewać się należy, że rada miejska przyspieszy sprawę zakupna potrzebnej niezbędnie sikawki ssącej. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi około 2000 zł., uległy bowiem zniszczeniu także narzędzia gospodarskie, kierat mały, młynek i sieczkarnia.

Co było właściwym powodem wybuchu ognia, nie wiadomo, przypuszczać tylko można, iż nieostrożność robotników. Przy gaszeniu pożaru fungowały dwie sikawki.

Szkołę ludową na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską), zwiedził wczoraj przed południem pierwszy delegat rady miejskiej, p. Michalski, w towarzystwie inspektora p. Mieczysława Baranowskiego. Nowy budynek przedstawia się bardzo ładnie, a obecnie jest już zupełnie osuszony. Obszerne sale wykładowe mają dostateczną ilość światła, słowem szkoła odpowiada wszystkim warunkom hygieny. Pan inspektor odbył przy tej sposobności dokładną wizytację szkoły, której dyrektorem jest p. Rudnicki, zaś personal nauczycielski stanowią pp. Kawówna i Terlecka. Ta ostatnia uczy robót ręcznych.

Radca skarbowy p. Fryc ze Lwowa odbył — jak donosi *N. Ref.* — rewizję ksiąg departamentu skarbowego magistratu w Krakowie, jako urzędu podatkowego i znalazł wszystko we wzorowym porządku.

Galicyjska Kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków, przestanie przyjmować i zwracać wkładki od piątku d. 25. grudnia 1891 do piątku d. 1 stycznia 1892 włącznie. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

Niedaleką już chwila, na wspomnienie której już teraz radośnie biją serduszka dziatek szczęśliwych, dziatek, mających kochających, a zamożnych rodziców. Dzień to i dla starszych radosny, bo i czyjeż oko nie zabłyśnie łzą radości, kiedy w wigilję Bożego Narodzenia zielona choinka tysiącem zapłonie świateł, a szczęśliwa dziatwa dokoła ją otoczy, promieniejąc radością.

A jednak w dniu tym powszechnego szczęścia i wesela, ileż to sierot biednych rodzin nawet kawałka nie ma chleba, ile biednych dzieci suchym kawałkiem czarnego chleba głód zaspokoić musi, lub ile to sierot biednych bez ojca i matki w dniu tym gorzkie łzy sieroctwa połykać musi, bo nie ma ich komu nawet do serca przycisnąć, nie ma im komu ciepłej podać strawy. Chcąc choć w części osłodzić gorzką dolę biednych dzieci, postanowił zawiązany w tym celu komitet w bieżącej zimie zająć się losem maluczkich, urządzając dla nich, jak w roku zeszłym około Bożego Narodzenia „Boże drzewko".

Urzeczywistnienie tej pięknej myśli, nad doniosłością której zbytecznem byłoby się rozwodzić, zależy od ofiarności i od zainteresowania się tą sprawą szerszych kół, zależy szczególniej od czynnej pomocy znanych ze swej szlachetności i ofiarności naszych pań, które zawsze i wszędzie, gdzie chodzi o otarcie łez nieszczęśliwemu lub opuszczonemu, nigdy swej pomocy nie odmawiają.

Polegając więc na tej powszechnie znanej ofiarności i litościwem sercu, ośmiela się komitet imieniem biednych, opuszczonych sierotek zapukać do serc naszych pań z prośbą gorącą o poparcie usiłowań w tym kierunku.

Datki w gotówce lub fantach, jako to: materje na ubranka, w gotowych ubraniach nowych lub przenoszonych i obuwiu, należy nadsyłać do przewodniczącej komitetu p. Michaliny Michalskiej przy ulicy Św. Michała pod l. 6, gdyby zaś odesłanie było niedogodnem, natenczas można kartą korespondencyjną pod powyższym adresem komitet zawiadomić, a służący ofiarowane przedmioty odbierze.

Konie tramwajowe. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na wynędzniałe konie tramwajowe, wyglądające jak szkielety... Nareszcie sprawą tą zajął się magistrat. Oto na onegdajszem posiedzeniu magistratu wniósł starszy radca p. Strzelbicki stosowną interpelację do pana prezydenta, a to opierając się na kontrakcie, jaki towarzystwo tramwajowe zawarło z gminą miasta Lwowa. Wedle brzmienia tego kontraktu, gmina ma prawo żądać dostarczenia przez towarzystwo tramwajowe dziesięciu par koni do pogotowia ogniowego. Gmina używa tylko sześciu par koni, które są umieszczone w ratuszu, do obsługiwania dwóch trenów. W razie zaś wybuchu ognia tramwaj ma nadto odstawić do remizy straży ogniowej miejskiej przy ulicy Bema dziesięć par koni, przeznaczonych do beczkowozów. Konie te tak długo mają pozostać przy pożarze, dopóki naczelnik straży ogniowej nie zwolni woźniców.

Niestety w rzeczywistości dzieje się inaczej, a cierpi na tem najwięcej bezpieczeństwo publiczne, gdyż konie, dostarczane przez tramwaj, są tak daleco wynędzniałe, wygłodzone i zmizerowane, iż zaprzęgnięte do sikawki absolutnie ciężaru tego pociągnąć nie mogą.

Magistrat uznając wielką ważność tej sprawy, uchwalił przeprowadzić nad tem szczegółową dyskusję i zawezwać naczelnika straży p. Prauna, celem zażądania od niego szczegółowych wyjaśnień i zrobić natychmiastową rewizję koni.

P. Praun w istocie potwierdził, że tramwaj dostarcza koni bardzo złych, jednakże lepszych nie ma. Podczas pożaru, który wybuchł niedawno w dzielnicy I., konie tramwajowe, zaprzężone do wozu tak zwanego osobowego, na którym jedzie straż pożarna do ognia, stanęły na równej szutrowanej drodze i dopiero gdy strażacy ustąpili z wozu, konie ruszyły naprzód.

O wypadku tym p. Praun nie doniósł magistratowi, gdyż uważał, że to się na nic nie zda.

Po wysłuchaniu p. Prauna o godzinie ½2. udali się pp. starszy radca Łyszkowski, starszy radca Strzelbicki, oraz radcy Cetwiński i Hobgarski do stajni w ratuszu, gdzie przekonali się dowodnie, iż konie tramwajowe — to istne szkielety. I nic dziwnego!.. Całą żywność biednych zwierząt stanowi najgorszy owies, mieszany z sieczką i siano (10 funtów na parę koni!!). Gdy to skonstatowano, komisja zarządziła jeszcze próbę z jednym trenem złożonym z sikawki, beczkowozów oraz osobowego wozu, na który wsiedli wspomniani wyżej pp. radcy, oraz radni pp. Głodziński, Bauman i oficjał straży ogniowej p. Eljasiewicz. Tren ruszył ulicą Ruską, koło klasztoru OO. Karmelitów na ulicę Kurkową. Z początku konie szły nieźle, oczywiście przy użyciu batoga, stanęły jednak już na ulicy Unji Lubelskiej i pomimo bicia, ani w tył ani naprzód ruszyć z miejsca nie chciały. Dość było popatrzeć na biedne całkiem spocone zwierzęta, ażeby przyjść do przekonania, że zabrakło im sił do dalszej jazdy. Konie wyglądały tak, jakby przynajmniej trzy mile ujechały.

Wobec tego uchwalił magistrat:

1. Odnieść się do dyrekcji policji o zarządzenie przeprowadzenia dokładnej rewizji wszystkich koni tramwajowych używanych do zaprzęgu, a to celem pociągnięcia dyrekcji do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt.

2. Akta całej tej sprawy odstąpić miejskiemu urzędowi budowniczemu do dalszego urzędowania.

Podnieść tutaj musimy, że towarzystwo tramwajowe dostarcza lwowskiej dyrekcji doskonałych koni rosyjskich (z gubernji chersonskiej), to też całą winę ponosi lwowski zarząd, który je źle odżywia. Trudno bowiem, ażeby koń, żywiony bobkiem mielonym, mięszanym z jęczmieniem i kiepskim owsem, mógł mieć siły i dobrze wyglądać. Jak daleko lwowska dyrekcja posuwa oszczędność, wystarczy powiedzieć, iż na podściółkę dla koni używana jest nie słoma, którąby zgłodniałe zwierzęta mogły łatwo zjeść, ale — trociny drzewne!

Ciekawi jesteśmy, coby się stało, gdyby na dalszem przedmieściu wybuchł wielki pożar, a do sikawek zaprzęgnięto nie konie, ale szkielety tramwajowe.

Za poruszenie tej sprawy należy się magistratowi prawdziwa wdzięczność.

Obchody narodowe. W Bochni odbędzie się staraniem tamt. Towarzystwa „Lutni" i „Czytelni", we czwartek dnia 17 grudnia br., w sali kasynowej na dochód miejscowego Towarzystwa gimnast. „Sokoł," uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, ze współudziałem p. Sliwickiego, artysty teatru krakowskiego, mięszanego chóru „Lutni" i orkiestry górniczej. Program: 1. Przemówienie wstępne prezesa „Czytelni". 2. Rossini. Uwertura do opery „Wilhelm Tell" (orkiestra górnicza). 3. „Adam Mickiewicz u łoża Stefana Garczyńskiego" (odczyt). 4. a) Chopin. „Impromptu", b) Raff. „Prządka" (fortepian solo). 5. a) Gall. „Zaczarowana królewna", b) Gall. „Żołnierz" (pieśni na bas). 6. Deklamacja (wygłosi p. Sliwicki). Zakończy: 7. „Rok w pieśni ludowej", utwor na chór mięszany i orkiestrę, Zygmunta Noskowskiego: 1. Wiosenka. 2. Pochód z gaikiem. 3. Sobótka. 4. Wianki. 5. Okrężne. 6. Zaduszki. 7. Gwiazdka. 8. Wesele (chór mięszany „Lutni" i orkiestra).

Dom robotniczy w Biały. Po pamiętnych rozruchach, w których ulice miasta Biały zbroczyła krew polskich robotników, kilku ludzi dobrej woli postanowiło założyć w Biały „Dom robotniczy polski". Celem Towarzystwa jest: udzielanie swoim członkom moralnej i materjalnej pomocy, zdążającej do poprawy ich bytu i postawienia ich w możności, by z czasem do własnych majątków dójść mogli, któreby im na stare lata po pracy odpocząć dozwoliły i w trudnych chwilach życia przytułek dać mogły. Szlachetny i doniosły cel, jaki sobie Towarzystwo postawiło, zasługuje na pomoc i poparcie.

Sarmisa Bilcesko. Jestto nazwisko damy, która podobno pierwsza w Europie stawa przed kratkami sądowemi w roli adwokata. Zaszczyt posiadania takiej córy przypadł Rumunji. Władza rumuńska pierwsza uczyniła krok stanowczy w Europie. Panna Sarmisa Bilcesko, młoda Rumunka, ukończywszy studja i posiadłszy dyplom jeszcze w sierpniu rb., zwróciła się do władzy w Bukareszcie z prośbą o przyznanie jej tytułu adwokata. Opinja publiczna poparła żądanie panny Bilcesko, a senat w Bukareszcie pozwolił jej na równi z kolegami płci męskiej stawać przed kratkami sądowemi w charakterze obrońcy. Panna Sarmisa Bilcesko jest jeszcze młodą; liczy zaledwie lat 24 i należy do znakomitszej rodziny, zamieszkałej stale w stolicy Rumunji.

Na ostatnim egzaminie w Paryżu była panna Bilcesko przedmiotem dość śmiesznej lecz nadewszystko ciekawej dyskusji: zapytywano się powszechnie, jak panna Bilcesko ma zamiar wystąpić na ostateczny odczyt, w todze doktorskiej, czy w szatach salonowych? gdy oto sama rezolutna studentka rozwiązała kwestję powyższą. Ponieważ panna Lydja Poët, również kandydatka prawa w Turynie, przedstawiła się szanownemu komitetowi doktorskiemu w sukniach zwykłych i tylko w toczku na głowie, uczyniła więc i ona to samo.

Wydalenie Chadourne'a. Jeszcze w kwietniu wydał rząd bułgarski nakaz wydalenia z Bułgarji Chadourne'a, korespondenta „Ajencji Havasa", który z Sofji systematycznie rozsiewał nieprawdziwe i tendencyjne wiadomości o sprawach bułgarskich. W skutek interwencji kilku przyjaciół Chadourne'a, tudzież w obec tego, iż Chadourne przyrzekł osobiście ministrowi Grekow'owi, że postępowanie swoje w przyszłości zmieni, a przyrzeczenie to powtórzył francuski ajent dyplomatyczny w Sofji ministrowi spraw zagranicznych, cofnięto nakaz wydalenia. Zamiast jednak zmienić swoje postępowanie, Chadourne jeszcze nieprzyjaźniej występował przeciw ks. Ferdynandowi i rządowi, głównie dlatego, aby oddawać usługi pewnej tendencyjnej prasie, która ma względem Bułgarów dobrze znane cele polityczne. W ostatnich czasach spostrzeżono powszechnie, iż Chadourne w kawiarniach wyrażał się nieprzyjaźnie o księciu Ferdynandzie i rządzie bułgarskim i że umyślnie chciał wywołać gorszące zajścia. Gdy więc cierpliwość rządu wyczerpała się, postanowiono korespondenta tego wydalić. Wydano przeto rozkaz wydalenia; wykonanie rozkazu nastąpiło przed kilku dniami o godzinie 10. wieczór, i właśnie w chwili, gdy Chadourne opuszczał kawiarnię Panachowa, przytrzymały go organy policyjne. Gdy żandarm oświadczył Chadourne'owi, iż ma być wydalony, tenże sięgnął szybko ręką do kieszeni, co spowodowało innych żandarmów do chwycenia go za rękę w tem słusznem przeczuciu iż Chadourne chce zrobić użytek z rewolweru. Zapytany, czy jest uzbrojony, przyznał to Chadourne i oddał nabity rewolwer, który jest teraz w posiadaniu policji. Chadourne odjechał w powozie z dwoma żandarmami do Carybrodu, dokąd przybył o godz. 8. rano. Tu dowiedział się od podprefekta, iż dalszy jego pobyt w Bułgarji jest zabroniony i został wezwany do udania się za granicę. Temu wezwaniu uczynił Chadourne zadość i zamówił sobie zaraz powóz do Pirotu. Zresztą przy wydaleniu Chadourne'a nie było żadnego zajścia. Nie żądał on nawet, aby mu przed wyjazdem pozwolono udać się do mieszkania, a żandarmi otrzymali polecenie, aby mu podróż uczynić możliwie wygodną.

Palenie tytoniu. Doktor medycyny Otto Gotthilf wydał w Berlinie interesujące studjum pt. „Szkodliwość i pożytek palenia tytoniu." Dr. Gotthilf jest również autorem podobnej, poprzednio wydanej pracy, lecz odnoszącej się do kwestji używania piwa. Otóż względem tytoniu przychodzi do tych samych wniosków, jakie postawił o piwie, a mianowicie, że umiarkowane użycie tytoniu jest pożyteczne dla organizmu ludzkiego. Zwłaszcza w tych naszych tyle niespokojnych, denerwujących, rozdrażniających czasach narkotyk ten działa do pewnego stopnia uśmierzająco na organizm. Niebezpieczeństwo jednak polega w nadużyciu tego środka, nadużyciu, jakiego prawie niepodobna uniknąć do jakiego palacz wciąga się stopniowo, nieznacznie, a jakie *à la longue* szkodliwie nań oddziaływać poczyna. Otóż, ze względu na to — twierdzi autor broszury — jest nierównie pożyteczniejszem nie palić, aniżeli przyzwyczajać się do narkotyku, nie mając następnie dość sił dla powstrzymywania się od szkodliwych ekscesów.

Z gwoździami w głowie. Do pewnego szpitala w Wiedniu zgłosił się przed paru dniami człowiek krwią zbroczony, oświadczając głosem zamierającym, iż ma w głowie pięć gwoździ żelaznych, po trzy cale długości, które wbił sobie sam, w celu samobójczym. Było to prawdą. Pacjent ów, 67 letni krawiec, nazwiskiem Mader, cierpiący od pewnego czasu na rozstrój umysłowy, przed paru godzinami zamknął się był swoim pokoju i począł młotkiem wbijać owe bretnale w głowę. Gdy krew ociekała coraz obficiej, przeraził się swego dzieła i podążył do szpitala. Zdołano wydobyć gwoździe. Mader jest ciężko poraniony, życiu jego nie grozi jednak niebezpieczeństwo. Twarda, zaiste, głowa!

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, wyjechał onegdaj na kilka dni do Wiednia.

W sprawie tramwajowej odbyło się onegdaj posiedzenie sekcji II. i III. pod przewodnictwem p. prezydenta. Powodem wspólnego tego posiedzenia była niezgoda obu sekcyj, co do kwoty, jaką dyrekcja tramwaju ma zapłacić na rzecz miasta za zezwolenie na budowę linji łyczakowskiej i stryjskiej i za prawo pobierania o 1 cent wyższej taksy na jednej sekcji, z osobna przejechanej. Dyrekcja towarzystwa skłonna była zapłacić miastu kwotę 246.000 zł. Sekcja III na podstawie dat dotyczących ruchu w latach dawniejszych, żądała, ażeby towarzystwo zapłaciło 252.000, sekcja II. zaś żądała znacznie wyższej kwoty na rzecz miasta, opierając się na cennych datach, dostarczonych jej przez r. p. Sokala i starszego radcę p. Łyszkowskiego, który sprawą tramwajów specjalnie się zajmował. Referentem sekcji II. był radny dr. Aleksander Maryański, referentem sekcji III r. p. Gołąb. Przedewszystkiem przedstawił sprawę dr. Maryański, opierając się ściśle na rachunku i w nader gruntownym i wyczerpującym referacie, jak tego tak ważna sprawa wymagała, wykazał, że znaczne korzyści, jakie tramwaj osiągnie, a wielkie wydatki, jakie miasto musi ponosić, uprawniają gminę m. Lwowa ażeby żądała od dyrekcji tramwaju nie **252.000** zł., ale **364.000**, każdą zaś cyfrę uzasadniał argumentami. Na tle przemówienia dra Maryańskiego rozwinęła się długa debata, w której za wnioskami sekcji drugiej przemawiali pp.: Łyszkowski, Michalski, Świsterski, ks. Mazurak, Ramułt i w. i. poczem p. Gołąb, po porozumieniu się z sekcją III. cofnął swe wnioski. W głosowaniu zarządzonem przez p. prezydenta, obie sekcje oświadczyły się jednomyślnie za wnioskami sekcji II przedstawionymi przez referenta dra Maryańskiego z dodatkiem, że gdyby dyrekcja konnego tramwaju nie zgodziła się do dni 14 na postawione warunki, gmina rozpisze konkurs i zawezwie inne towarzystwa do złożenia ofert na te linje.

W sali Towarzystwa „Frohsin" odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie na dochód funduszu, którego celem jest obdarowanie ubogiej dziatwy tutejszej szkoły ewangelickiej—bez różnicy wyznania—na „Gwiazdkę", która odbędzie się we środę dnia 23. b. m. w tejże sali o godz. 5 wieczór.

Dano dwuaktową komedję, pod tytułem: „Sand in die Augen" i operetkę Offenbacha „Dorothea". Nadzwyczaj licznie zebrana publiczność, która wypełniła po brzegi sali „Frohsinu", a między którą zauważaliśmy najwybitniejsze osobistości naszego miasta: namiestnikową hr. Badeniową z córką, jenerałów pp. Bordolo, Lehneisen, Butterweg, Metzger z rodzinami i innych, obdarzyła amatorów hucznemi oklaskami po każdym odegranym, względnie odśpiewanym numerze.

Pani L. Wernerowej, która zajęła się urządzeniem tego wieczorku, tudzież wszystkim współdziałającym paniom i panom, a w szczególności p. Patkiewiczównej która swym pięknym głosem i poprawnem oddaniem tytułowej partji Dorotei zachwyciła publiczność, należy się szczególne uznanie. — Czysty dochód wynosi po nad 400 zł.

Otrucie. Onegdaj zrana zmarł w swem mieszkaniu pod l. 3 przy ulicy Furmańskiej dorożkarz Chaim Wurzel, 54 liczący, żonaty, w skutek zażycia arszeniku. Skutki otrucia zaczęły się u niego objawiać już około godziny 8. wieczór poprzedniego dnia, a zawezwany lekarz dr. Beth, mimo zadania mu antidotów, nie zdołał utrzymać go przy życiu. Czy Wurzel sam targnął się na życie, lub też padł ofiarą zbrodni, wykaże dopiero dochodzenie karne, które natychmiast zarządzono.

Zmiana własności. Dobra Nieprześnia w powiecie bocheńskim, dotąd własność p. Stanisława Żelechowskiego, nabył p. Mieczysław Szybalski, sekretarz rady sądu kraj. w Krakowie.

Dobra Milatycze w powiecie lwowskim, nabył pan M. Treistman od pana Zabytowskiego za cenę 75.000 zł.

Mylnie doniosło onegdaj jedno z pism miejscowych, jakoby temi dniami aresztowano niejakiego p. E., „porucznika" 30. pułku piechoty. Nie wchodząc w to bowiem, ażali wspomniany p. E. istotnie został uwięziony, możemy skonstatować dziś na podstawie wiarogodnej informacji, że ten p. E. nie jest oficerem.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Stanisława Błotnickiego w Berlinie, Stanisława Wołoszynowskiego w Krakowie, Zygmunta Makowieckiego w Brzeżanach, Antoniego Spiegla we Lwowie, Marcina Konopkę, Romualda Szulisławskiego, Fryderyka Kleina i Zygmunta Pröckla w Krakowie, Longina Womelę w Brodach, Włodzimierza Hluczkowskiego we Lwowie, Konstantego Finika w Przemyślu, Jana Dębickiego i Edwarda Morawetza w Krakowie; Romana Saraczyńskiego w Żywcu; Alfreda Wiktora we Lwowie, Wojciecha Piękosia w Tarnowie, Aleksandra Mikulskiego w Jarosławiu, Ludwika Hochleitnera i Adolfa Petaka w Przemyślu, Jana Landfrieda w Krakowie, Jakóba Józefa Miesera we Lwowie, Aleksandra Augustowskiego w Tarnowie, Edmunda Gnädingera we Lwowie, Florjana Nawratila w Wadowicach, Mojżesza Steinthala we Lwowie i Wiktora Billika, stacjonowanego w Krakowie, a ekspozytowanego w Serajewie — oficjałami pocztowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Stanisława Błotnickiego dla Rzeszowa; Zygmunta Makowieckiego dla Husiatyna; Fryderyka Kleina dla Podgórza; a Zygmunta Pröckla dla Wadowic, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych; Antoniego Spiegla, atoli z zastrzeżeniem późniejszego przeznaczenia miejsca służbowego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Henryka Adelsburg-Ettmayera z Białej do Sanoka, Stanisława Krzyżanowskiego ze Lwowa do Białej i dra Franciszka Krzysika ze Lwowa do Dąbrowej.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Ludwika Adamowicza z Wadowic do Lwowa i Błażeja Dobrowolskiego z Husiatyna do Przemyśla, tudzież asystentów pocztowych: Bronisława Ciechanowicza z Białej do Sniatyna, Marjana Tomkę z Tarnowa do Krakowa, Wojciecha Wojcika ze Sniatyna do Tarnowa i Władysława Gawła z Przemyśla do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tuczne, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 2·9°C, najwyższa + 5·0°C., najniższa + 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3—4), średnia temperatura doby obniży się do + 0·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Korespondencja redakcji. Nieznajoma, Stanisławów: Kraków, ul. Florjańska.

Kwotę kilkudziesięciu zł. zgubiła nieznajoma pani w restauracji Hotelu Krakowskiego, — jak to nam właściciel tejże, p. J. Valgier donosi, prosząc nas zarazem o zawiadomienie poszkodowanej na tej drodze, że tę kwotę może ona u niego każdej chwili odebrać.

Zegarek srebrny damski z dewizką, znaleziono wczoraj w południe na ulicy Trybunalskiej. Odebrać można takowy w administracji *Dziennika*.

Odczyt. Dnia 19. bm. odbędzie się w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odczyt p. prof. Romana bar. Gostkowskiego p. t. „Teorja muzyki." Początek o godz. pół do 6. wieczorem. Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 1 zł., krzesła dalsze 50 ct., wstęp 30 ct. Biletów nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu p. Bromilskiego, jak również w dzień odczytu przy kasie.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, odbędzie się tamże w niedzielę d. 20. bm. o godz. 4. po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły. 3. Wybór komisji dla losowania udziałów. 4. Wybór komisji lustracyjnej. 5. Wybór wydziału na rok następny. 6. Wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie tego samego dnia o godz. 5 po południu.

Na obiady dla głodnych dzieci, urządzane w szkole żeńskiej im. św. Anny staraniem Tow. „Przyjaciół uczącej się młodzieży", nadesłano dyrekcji wymienionej szkoły następujące zapasy: pp. Penziasowa 5 kg. mąki, Szatkowska 2 kg. krupek i kosz kartofli, Lewicka Wanda korzec kartofli, Czaykowski 2 kg. słoniny i 2 kg. wędzonki, Czerszyk 25 funtów ryżu, uczennice Z. D. krupy breczane, K. L. krupki, K. S. 6 bochenków chleba, M. J. woreczek krup, J. L. krupy, K. K. krupy i kartofle, M. i B. E. garnek kapusty, E. G. woreczek fasoli, F. B. woreczek grochu, tudzież w pieniądzach: W. P. Erot. kwotę 5 zł., Kalkus 5 zł., Fuchs ze składki prywatnej 3·15, uczennice kl. VIII. 1·40, uczennice kl. VII. 4·50, razem 19·5. Za pamięć o głodnej dziatwie i otrzymane dary składa dyrekcja łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać." *Wincenta Longchamps*, kier. prowiz.

Walne zgromadzenie Towarzystwa leczniczych kolonij (rymanowskiej) odbędzie się w poniedziałek 28. grudnia o godzinie 5 popołudniu w sali radnej ratuszowej.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 19. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Polowanie na zięciów", komedja w 4. aktach napisana przez Labiche'a i Delacour'a. Początek z uderzeniem godziny 7 wieczór. Podczas przedstawienia będą drzwi do sali zamknięte. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie przypomina P. T. członków swoich, że w piątek dnia 18. b. m. odbędzie się w lokalnościach strzelnicy miejskiej towarzyskie zebranie.

Z literatury i o literaturze.

I.

Jeśli literatura nasza zdumiewająco rozwinęła się w ostatnich latach, to czytający ogół nie może tego z czystem sumieniem policzyć na karb swych zasług.

Wzrosła u nas **potrzeba pisania**, dzięki wzrostowi nauk, zwłaszcza przyrodniczych, które tak potężnie oddziałały na rozwój wszystkich piśmiennictw współczesnych, ale nie wzrosła **potrzeba czytania**, nie wzrosła przynajmniej do tego stopnia, iżby wytworzył się harmonijny stosunek pomiędzy literacką podażą a popytem.

Zasłużyłby na wdzięczność, ktoby zebrał odnośne daty statystyczne; nie mamy ich pod ręką, ale fakt to jest ogólnie znany i nie wymagający aż dowodów, że publiczność nasza zupełnie dobrze umie obchodzić się bez książek. Nieliczne zaledwie wyjątki utrzymują pewną styczność z literaturą; ogół zadowala się gazetą, a często gęsto bez niej nawet daje sobie radę.

Winić o to stosunki ekonomiczne, byłoby śmiesznem; i to bowiem jest faktem, że przeważna część owej garstki, która w popieraniu literatury wykracza poza sfery platoniczne, składa się z ludzi niezamożnych, podczas gdy zamożni szukają w zupełnie czem innem przyjemności.

Arystokracja rodu i grosza nigdzie zresztą nie zwykła okazywać zbyt wielkiego zainteresowania się piśmiennictwem. Poparcie to wychodzić powinno i wychodzi w regule od „stanu trzeciego", który w każdem społeczeństwie stanowi jądro prawdziwej inteligencji.

Dlaczegoż u nas ów „stan trzeci", na ogół biorąc, nie poczuwa się do obowiązku popierania literatury? Dlaczego nie uczuwa potrzeby utrzymywania pewnej z nią styczności, dostarczania jej konsumentów, propagowania idej, które ona z sobą przynosi?

Szukając przyczyn, najgłówniejszą znajdziemy w zbiurokratyzowaniu naszego społeczeństwa.

Wobec hazardu, jakim u nas jest każdy zawód wolny, wychowuje się młodzież niemal od „sztuby" z tym celem przed oczyma, iżby mogła zawisnąć u rządowej klamki. Owa tendencja nie pozostaje bez wpływu na kierunek wykształcenia; student uczy się nie dla tego, by posiąść te wiadomości, które wzbogaciłyby jego umysł, uszlachetniły serce, odsłoniły mu świat myśli wyższych ponad małostkową powszedniość; on uczy się tylko tego i tylko tyle, ile potrzeba, by po drabinie klas wdrapał się na uniwersytet, a stamtąd na krzesło c. k. praktykanta tej czy owej branży.

Jestto bardzo praktycznie, ale nawet praktyczność nie śmie przekraczać pewnych granic, jeśli nie ma wyrządzić ogółowi ujmy.

Z ław uniwersyteckich przeszedłszy do rządowej kancelarji, młodzieniec widzi w niej odtąd świat swój cały. Umysł jego, jeśli nawet miał zarodki szerszych aspiracyj, zaciera je w sobie bardzo prędko; awans staje się jedyną aspiracją, a ciasne koło zawodowych obowiązków, zawodowej teorji i zawodowej praktyki jedyną sferą, wśród której obraca się duchowość biurokraty. Ciężka ta maszyna, zabija w swych kółkach przedewszystkiem indywidualność, a w następstwie usuwa z nich wszystko, co nie ma łączności z urzędowaniem. W biurokratycznej czaszce nie ma miejsca na nic, okrom ustaw, regulaminów służbowych i trosk czysto osobistych.

Nie czynimy z tego wyrzutów owej warstwie społecznej, bo trzeba zaprawdę ogromnej wytrzymałości, aby nie uledz naciskowi wymagań, któ

re stawia biurokratyzm; konstatujemy tylko fakt, jako jedną z głównych przyczyn tej apatji, która kamieniem swym przygniata u nas piśmiennictwo.

W społeczeństwie zbiurokratyzowanem nie może być inaczej.

Urzędnik, przeciążony pracą biurową, szuka rozrywki w kasynie, kawiarni, przy piwie; wstrętem przejmuje go widok papieru i druku. Traci on zwolna poczucie estetyczne, czasem boi się nawet idealnego świata myśli, w który mogłaby go wtajemniczać książka, a który mógłby mu zamącić spokój, niezbędny dla żmudnej pracy biurokracji. On czyta gazetę, aby dowiedzieć się „co słychać w świecie", a jeśli czyta co więcej jeszcze, to wybiera do lektury zawsze taki przedmiot, który ubawiłby go lub zaintrygował, bez podniesienia szlachetniejszych stron duszy. Anegdotarjusze i romantyka kryminalna, stanowią obok gazety i kalendarza jedyny pokarm duchowy przeważnej części czytelników ze sfer biurokratycznych.

Jak zaś wspomniano, sfery te tworzą u nas olbrzymi zastęp; pod ich sztandarem stoi *gros* naszej inteligencji, ona więc decydującą w tym kierunku odgrywa rolę.

Kto zna odnośne stosunki, przyzna, że nie przesadzamy. Potwierdzają te zresztą fakta.

Dopóki wstęp do urzędów był więcej utrudniony dla kandydatów polskich, panowały i u nas zupełnie inne stosunki. Wówczas podaż literacka nie zdołała nastarczyć popytowi; każdą książkę swojską rozchwytywano, czytywano, omawiano; każdy nowy kierunek wywoływał ścieranie się poglądów i przekonań...

Dziś cisza zupełna...

Fakt to tem większego ubolewania godny, że liczba pisarzy, jak już zaznaczyliśmy, wzrosła. Wzrosła zaś dla tego, ponieważ śmielsze umysły, które nie chciały się ugiąć pod jarzmo biurokratyzmu, a do zawodów przemysłowych nie mają powołania szukają na tej drodze upustu dla swych zdolności, łudząc się nadzieją, że wywalczą sobie rozgłos, przełamią lody obojętności. Wobec zwiększonej frekwencji w szkołach wyższych, procent tych ludzi dobrej wiary rośnie ustawicznie, ale cała ich armja bezsilną jest wobec Goliata—publiczności, która stanowczo czytać nie chce.

Jeżeli literatura nie zbankrutowała dotąd kompletnie, to dzięki nielicznym wyjątkom, utrzymującym styczność z księgarniami, a przedewszystkiem dzięki — kobietom.

Zaprzeczyć się nie da, że głównie one utrzymują ją przy życiu. Mężczyzna inteligentny umie doskonale obejść się bez książki, w ogóle bowiem życie mężczyzny wymaga więcej pracy realnej i działania na zewnątrz, aniżeli życie kobiety.

Przykuta do ogniska rodzinnego obowiązkami córki, żony, matki, kobieta ma umysł więcej refleksyjny, wrażliwy i silniej też od mężczyzny odczuwa ona potrzebę pewnych ideałów. W życiu tak rzadko widzieć je można, więc aby brak ów uzupełnić, sięga do książki i nią uśmierza głód swego ducha, a nieraz i serca. Tem się tłumaczy także wzrastająca u nas liczba autorek, bo dla umysłu inteligentnego nie dzieli czytania od pisania zbyt głęboka przepaść.

Nie pozwólcie kobietom czytać, a wówczas będzie można zamknąć wszystkie księgarnie, wystarczą bowiem w zupełności dystrybucje książek szkolnych i wydawnictw jurydyczno-rządowych. *(str)*.

„Wróg ludu"

Dramat w 5 aktach Ibsena.

Piątkowa premiera będzie niezawodnie dla Lwowa ważnym wypadkiem i obudzi żywszą dyskusję w rozmaitych obozach

Ibsen poruszył w tym utworze nietylko kwestje społeczne, wady życia publicznego, lecz dotknął także spraw dziennikarskich, szkolnictwa

Kulminacyjnym punktem dramatu jest akt czwarty. Na scenie odbywa się zgromadzenie ludowe, wobec którego bohater sztuki, dr. Stockman, broni swej sprawy.

Oto ustęp z tej dyskusji, pełnej życiowej prawdy i głębokich myśli zarazem.

. . . .

Głosy: Po stronie większości zawsze jest słuszność i prawda!

Stockman. A ja wam powiadam, że większość nigdy nie ma za sobą słuszności. Jestto jedno z tych pospolitych kłamstw konwencjonalnych, przeciwko którym wystąpić — jest obowiązkiem każdego uczciwego i niezależnego człowieka! Jacy bowiem ludzie stanowią w danym kraju większość! Mądrzy czy głupi? Mojem zdaniem — na które zresztą wszyscy się tu zgodzić muszą — właśnie głupcy mają olbrzymią większość zarówno u nas, jak na całej kuli ziemskiej. A wszak nikt nie powie, że słusznem jest, aby głupi przewodzili mądrym (Hałas i okrzyk) Tak jest! Potraficie mnie przekrzyczeć, ale nie przekonacie mnie o niesłuszności moich słów! Większość posiada, niestety, siłę, ale nie posiada prawa, które daje słuszność. Prawo to jest po stronie mojej i garstki innych. Prawo jest zawsze przy mniejszości!

(Gwar.)

Haustand. Redaktor „*Gońca*" Ha! ha! Doktor Stockman stał się więc od onegdaj — arystokratą!

Stockman. Jak powiedziałem nie będę tracił słów dla motłochu dla bezmyślnego i młodusznego tłumu, który pozostał w tyle za nami. Życie, pulsujące życie musi nad nim przejść do porządku. Zwracam się raczej do tej nielicznej pośród nas garstki, która przejęła się nowemi, budzącemi się ideami. Wszak to ona dostarcza bojowników na placówki najbardziej wysunięte, na te, których zwarta większość zagarnąć nie miała jeszcze czasu — a na których tamci walczą w obronie prawd, zbyt jeszcze świeżych w świadomości ogółu, aby mogły większość za sobą pociągnąć.

Haustand. Jeżeli nie arystokratą, to przewrotowcem się stał doktor Stockman!

Stockman. Tak jest, panie Haustand, jestem nim! Wypowiadam wojnę fałszowi, głoszącemu, że większość posiadła prawdę. Jakież, bo ona zwykła przyjmować prawdy? Takie które się przeżyły i są na etacie wymarcia! Z chwilą zaś, gdy prawda przechodzi na ten etat, staje się ona kłamstwem! (Śmiechy i szydercze okrzyki.) Tak jest! Możecie mi wierzyć albo nie, jednakże prawdy nie są tak długowiecznemi Metuzalami, jak się ludziom zdaje. Przeciętna prawda żyje — powiedzmy: w regule — lat piętnaście, szesnaście, co najwyżej dwadzieścia rzadko dłużej. Prawdy tak zestarzałe wyglądają nadzwyczaj sucho i chudo. A przecież dopiero wtedy zaczyna się niemi zajmować większość i zachwalać je ludzkości jako zdrowy pokarm. Upewniam was atoli, że z takiego pokarmu niewiele się da wycisnąć pożywnych soków; na tem się przecież, jako lekarz, rozumiem Wszystkie owe, przez większość uznane prawdy są jak zeszłoroczna zatęchła słonina, lub zepsuta, zzieleniała szynka, która powoduje wszystek szkorbut moralny, grasujący w społeczeństwie. . .

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Łucja z Lammermoru", opera w 3. aktach Donizetti'ego. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej i pp.: Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej, Rudolfa Bernharda, barytonisty i Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; jutro w piątek po raz pierwszy „Wróg ludu", komedja w 5. aktach Herm. Ibsen'a; w sobotę „Żydówka", opera w 5. aktach Halevy'ego. Gościnny występ panny Adrjanny Bussi, primadonny teatru Dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina.

Dziś przedstawioną będzie „Łucja z Lamermooru", w której po raz pierwszy w roli tytułowej wystąpi pani Camilowa. Jak wiadomo, artystka nasza śpiewała ją w ubiegłym roku w Warszawie i partją tą wzięła wstępnym bojem całą publiczność tamtejszą. Oczekujemy z niecierpliwością tego występu, w którym nasza primadonna będzie miała sposobność rozwinąć zalety swego niepospolitego talentu

„Wróg ludu" będzie pierwszą sztuką Ibsena, jaką teatr lwowski od lat 10 przedstawia. Każda większa scena musi uledz prądowi czasu i wystawiać płody szkoły realistycznej.

„Wróg ludu" jest to jeden z najznakomitszych utworów Ibsena.

P. Chmielińskiemu powierzyła dyrekcja główną, zarazem tytułową rolę. Nie wątpimy, że talent i inteligencja tego artysty, nie zawiodą co do tej roli położonych w nim nadziei.

Przegląd polityczny.

* Wszystkie pisma rozwodzą się nad sceną, wywołaną w izbie posłów przez Luegera — po największej części w tym duchu, w jakim się Taaffe i Biliński odezwali, dając mu odprawę. *Nowa Presse* jest wielce zadowoloną, że Taaffe tak energicznie odparł wycieczki antisemickie. Półurzędowa *Stara Presse* pisze: Na szczególną uwagę zasługuje mowa, jaką Biliński godnie zakończył tę pamiętną rozprawę. *Deutsche Ztg.*, główny organ lewicy, podnosi z naciskiem, że właśnie klub Hohenwarta, gdy wczoraj szturm przypuszczono przeciw związkowi przyjaźni z Rzeszą niemiecką i przeciw unji państwowej z Węgrami, nie odezwał się ani słówkiem odparcia i ani najlżejszym tonem nie odezwał się, iż się zgadza na wywody Taaffego. „Nie było — pisze *Deutsche Ztg.* — dzisiaj głosowania, ale mimo to okazało się wyraźnie, jaka będzie większość od wypadku do wypadku w sprawach, tworzących podwalinę".

* Interpelacja posła Stauffenberga w parlamencie niemieckim dotycząca ochrony własności autorskiej podpisaną została także z upoważnienia Koła polskiego przez posła Józefa Kościelskiego w charakterze literata. Postanowiono bowiem, aby tylko posłowie literaci interpelację tę podpisali.

* Niemiecki ambasador w Petersburgu, jenerał Schweinitz, podał się do dymisji i po przyjęciu jej zamierza osiąść w Kassel.

* W Berlinie ma być założoną, względnie zakupioną wielka gazeta dla ks. Bismarka i reprezentacji jego stanowiska. *Freis. Ztg.* zapisując tę wiadomość, dodaje, że ks. Bismark sam jest zbyt ostrożnym gospodarzem, aby wkładać pieniądze w takie przedsiębiorstwo Któż zatem jest owym dobrodziejem?

* Z Poznania — czytamy w *Dz. Pozn* — doniósł domyślny jakiś reporter różnym pismom niemieckim, jakoby Koło polskie uchwaliło głosować za wszystkiemi przedłożeniami rządu, a przedewszystkiem głosować bez wszelkich zastrzeżeń za przedłożeniami, dotyczącemi pomnożenia wydatków na armię i marynarkę. Na podstawie naszych informacyj, możemy oświadczyć, że wiadomość ta jest zmyśloną.

* Nowe rewelacje, dotyczące ustąpienia Bismarka podaje dzisiaj rzymski oficjalny organ *l'Italie*. Pismo to ciekawą podaje wiadomość, że „szpiegiem", który cesarzowi o wszystkim donosił, co się działo i mówiło w domu księcia Bismarka i który do cesarza obecnego zwykle tajnemi przychodził drzwiami, był tajny radca legacyjny, Kayser, obecny szef wydziału kolonialnego w ministerstwie spraw zagranicznych, a którego swego czasu Bismark uprosił, żeby uzupełniał studja prawnicze jego synów, a mianowicie hr. Herberta. Niewdzięczny nauczyciel połączył się następnie z p. Boetticherem i Holsteinem i do spółki poczęli kopać dołki pod Bismarkiem. On to także pierwszy doniósł cesarzowi o konferencji Bismarka z Windthorstem, on powtarzał różne zdania Bismarka i jego syna, nie godzące się na politykę cesarską. Podobno książę Bismark ma mieć na to niezbite dowody.

* Rosyjski *Dień* donosi, że minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zalecił w okólniku wszystkim kuratorom okręgów naukowych aby nauczyciele i uczniowie wszystkich zakładów naukowych, o ile są wyznań chrześcjańskich, obowiązkowo obecni byli w dni galowe na nabożeństwie, odprawianem przez duchowieństwo prawosławne.

* Doniesienia, jakoby książę Aleksander Battenberg odrzucił ofiarowaną mu pensję bułgarską, są przedwczesne. Książę Battenberg w tym względzie nie powziął dotychczas postanowienia.

* Według doniesienia dzienników rosyjskich, w senacie rządzącym zapadła w przeszłym miesiącu decyzja co do dwóch bardzo ważnych kwestyj, dotyczących zastósowania w praktyce ukazu z dnia 14. marca roku 1887, ograniczającego prawo cudzoziemców do nabywania nieruchomości, bądź na własność, bądź nawet w terminowe posiadanie i użytkowanie. Ukaz ten, jak wiadomo, ma zastósowanie zarówno w Królestwie Polskiem, jako też w jedenastu tak zwanych zachodnich guberniach carstwa, czyli na Litwie i Rusi. Na mocy tego ukazu, poddanym zagranicznym wzbroniono nabywać wszelkie nieruchomości „po za obrębem siedlisk portowych i innych miejskich". Otóż pierwsza z przedstawionych do oceny senatu kwestyj zawierała pytanie: „Czy do rzędu siedlisk miejskich w Królestwie Polskiem należą tak zwane osady?" Senat pytanie to rozstrzygnął w sposób przeczący, uznając, że „osady utworzone w Królestwie Polskiem na mocy ukazu z dnia 1 (13) lipca 1869 roku (to jest przemianowane naówczas z miast drobniejszych) nie mogą być poczytywane za siedliska miejskie". Wynika stąd, iż cudzoziemcom nie wolno w Królestwie Polskiem w takich osadach nabywać domów i gruntów. Drugą kwestję, bardzo do poprzedniej zbliżoną, tworzyło pytanie: „Czy tak zwane miasteczka (których mnóstwo znajduje się w guberniach północno i południowo zachodnich), należą do rzędu siedlisk miejskich i czy w tych guberniach, w których prawa obcokrajowców pod względem nabywania własności nieruchomej zostały ograniczone przepisami z roku 1887, cudzoziemcy mogą nabywać nieruchomości tylko w miastach, czyli też i w miasteczkach? W odpowiedzi na powyższe pytanie połączone departamenty senatu orzekły, iż „z pośród miasteczek do liczby siedlisk miejskich należą jedynie te, w których istnieje zarząd miejski, i że w takich też tylko miasteczkach gubernij zachodnich służy zagranicznym poddanym prawo nabywania nieruchomości".

* Z Petersburga donoszą: Według obliczeń brak zboża podają na 100 miljonów pudów (po 40 funtów) liczbę głodujących na 10, a nawet na 28 miljonów. Nad Donem i na północnym Kaukazie był urodzaj, ale brak komunikacyj. W gubernji Rjazańskiej sprzedają konie po 80 kopiejek Bydło idzie na rzeź i choćby było boże na zasiew, nie będzie czem roli obrobić.

Pięciu lat będzie potrzeba aby się chłop podniósł. W marcu będzie musiał rząd sprowadzać zboże z Ameryki. Głód grozi i Kongresówce z powodu, że tam 100.000 wojska stoi.

* *Now. Wremia* donosi, iż rząd hiszpański zaprosił artystów z Rosji do udziału w konkursie na sporządzenie medalu, który wybity zostanie w 400 letnią rocznicę odkrycia Ameryki. Termin konkursu upływa 1. marca 1892.

(Telegramy z innych pism.

Berno (w Szwajcarji) 16. grudnia. Rada narodowa przyjęła 95 głosami przeciw 10 postawiony przez radę związkową wniosek udzielenia amnestji wszystkim wmięszanym w proces o przekupstwa wyborcze w kantonie Tessyńskim. *(B. K.)*.

Bruksela 16. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister spraw zagranicznych traktat handlowy zawarty między Belgją a Austro-Węgrami. *(B. K.)*

Londyn 16. grudnia Biuro Reutera donosi z Rio Janeiro: Na ulicach w San Paulo przyszło onegdaj wieczorem do starcia między zwolennikami rządu a powstańcami. Kilka osób zabito. Gubernator prowincji San Paulo podał się do dymisji. *(B. K.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 16. grudnia. *(Z izby posłów).* Z powodu niedyspozycji dra Smolki, przewodniczy wiceprezes Chlumecky.

Petycję wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, w uznaniu humanitarnej jego działalności, przekazano rządowi do szczegółowego zbadania i uwzględnienia.

Przy projekcie ustawy o uzupełnieniu ustawy o kasach brackich, wyrażał Adamek nadzieję przeprowadzenia rychłej sanacji tych kas, znajdujących się w opłakanym stanie, a to na podstawie asekuracyjno-technicznej.

Po dosyć mdłej debacie, projekt rządowy o kasach brackich uchwalono bez zmiany.

Wiedeń 16. grudnia. Komisja dla traktatów przyjęła wniosek p. Bilińskiego, w myśl którego po przeprowadzonej debacie głosować będzie razem nad całością. W ten sposób będzie komisja gotowa przed świętami. Exposée min. handlu zawierało przedewszystkiem tę myśl, że tu nie ma żadnej drogi pośredniej, tylko zupełne przyjęcie lub zupełne odrzucenie Po Hallvichu przemówił Gomperz, następnie zaś Kozłowski. Podniósł on, że podobnie jak Polacy, których parlament niemiecki nie uważa już za *Reichsfeindów* tak i posłowie polscy w Austrji nie mogą nie uznać wysokiego etycznego, politycznego i ekonomicznego znaczenia sojuszu handlowego. Tylko Francja i Rosja chcą się odgraniczyć. Podczas gdy Austro-Węgry gotowe są do ofiar, ażeby pozyskać Belgję, Włochy i Szwajcarję dla polityki ekonomicznej, Rosja każe w Petersburgu szowinistom swym śpiewać marsyljankę i wyprawia demonstracje flot w Kronsztadzie. Sojusz handlowy ma nie tylko cele pozytywne, ale i negatywne, a mianowicie nacisk na Francję i obronę przeciw ekskluzywnej polityce Rosji i Ameryki Mowca odradza jednak zbyt optymistycznych zapatrywań

Dalszy ciąg debaty dziś wieczór.

Wiedeń d. 16. grudnia. *(Z izby posłów.)* Dziś przedsięwzięto drugie czytanie ustawy finansowej. Z powodu niedyspozycji p Bilińskiego referował p. Plener i skonstatował, że nie sprawdziły się obawy opozycji, bo budżet uda się załatwić przed nowym Rokiem.

P. Gregr oświadczył, że on i cały klub młodoczeski głosować będzie przeciw ustawie finansowej, gdyż Młodoczesi nie ufają dzisiejszemu systemowi rządowemu i oburzeni są nań.

Dawniej drewnianymi sandałami deptano po głowach narodu czeskiego, teraz zaś hr. Taaffe jako elegancki dworak lakierowanemi trzewiczkami go kopie. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Teraz wykazuje Gregr obszernie, ile to robią Czesi dla państwa i jak wielką część ciężarów państwowych ponoszą,

W dalszym ciągu wytacza Gregr znane skargi Młodoczechów i utrzymuje, że Austrja tak z Czechami postępuje, jak gdyby chciała przygotować ten kraj dla aneksji pruskiej.

Większa część ludu czeskiego uważa się, jak gdyby była w niewoli babilońskiej, a przecież przyjęcie cesarza w Pradze, złożyło dowód, jak przywiązanym jest ten naród do dynastji. Witano tam, co prawda, cesarza, a nie system rządowy. W germanizacji i madjaryzacji idzie hr. Taaffe ręka w rękę z rządem węgierskim.

Z nienawiści do Słowian czepia się Austrja jak najnienaturalniejszych związków, jak np. ten sojusz zawarty z Niemcami, tym odwiecznym wrogiem Austrji. Kurczowo chwyta się ona niemieckiego cesarstwa i wystawia na grę hazardową całą swoją egzystencję.

Gregr całą w ogóle mowę, poświęcił wyłącznie narodowym momentom. Zreasumował on w niej niejako wszystkie mowy czeskie z całej sesji. Mowa nie była tak świetną jak inne mowy Gregra. Wykazawszy na wszystkich polach germanizacyjną tendencję władz cywilnych i wojskowych, oświadczył w końcu, że gdyby czescy przodkowie mogliby przewidzieć taki obrót rzeczy, to byliby się bardzo namyślali, czy w r. 1526 przyłączyć się do browolnie do dynastji. Rząd austrjacki wyprodukował w Czechach nienawiść przeciw państwu austrjackiemu. Rząd wciska się pomiędzy naród i króla. Ale Czechom nie brak środków do obalenia nawet silniejszych rządów. Bieda i ucisk nauczą ustrjackich mężów stanu mądrości.

Chlumetzky przywołał mowcę do porządku z powodu wyrażenia się jego o przyłączeniu Czech do dynastji.

Lienbacher usiłował statystycznie wykazać, że Austrja nie jest germanizowaną, ale owszem slawizowaną. Następnie zwraca się do omówienia stosunków krajów alpejskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16 grudnia. *W. Ztg.* donosi, że hr. Piniński mianowany został zwyczajnym prof. rzymskiego prawa, na uniwersytecie lwowskim.

Adjunkt Wawrausz w Drohobyczu, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł sekretarza namiestnictwa.

Berlin 16. grudnia. *Hamburger Nachrichten* zamieszczają artykuł, który w parlamentarnych sferach bywa uważany za zastępstwo niewypowiedzianej mowy Bismarka w parlamencie.

Bismark oświadcza mianowicie, w formie przemowy do pewnej deputacji, że nie mógł pojawić się w parlamencie, gdyż musiałby wystąpić z surową krytyką traktatów handlowych i polityki, która je stworzyła. Następnie zamieszczona jest zjadliwa krytyka traktatów.

W parlamencie przemawiał Stauffenberg o konieczności wzmocnienia ekonomicznie sojuszu z Austrją, której siła jest dla Niemiec kwestją bytu.

Opowiadając, jak się dzisiaj zmieniły w Austrji pojęcia o sojuszu z Niemcami, cytuje zdanie Hausnera, który kolej arulańską nazwał pierwszym krokiem do emancypacji z sojuszu, który na Austrję tylko obowiązki nakłada bez korzyści Dziś w Austrji mówi się inaczej.

Paryż 16 grudnia Rząd zamierza odłączyć wyznanie od oświaty, którą to ostatnia tekę ma zatrzymać Fallieres.

Temps domaga się interwencji Turcji przeciw Bułgarji, z powodu wydalenia korespondenta *Havasa*.

Admirał Gervais mianowany szefem sztabu marynarki

Izba przyjęła wniosek o zniżenie cła od nafty.

Wiedeń 16. grudnia. Kredyty 284 —, staatzbany 281·87, lombardy 82·87, laenderbanki 197 —, alpiny 63·50, majowa renta 9 40, węg. złota renta 105·20

Wiedeń 16. grudnia. *W. Ztg.*, ogłasza sankcję uchwal delegacyjnych.

Berlin 16. grudnia. Parlamet niemiecki toczył wczoraj dalej obrady nad traktatami handlowymi. — Stauffenberg wykazywał, że Niemcy muszą starać się o łączność ekonomiczną z Austro-Węgrami. Kr. Kanitz wyraził obawę, że w razie niezaprowadzenia na zboże austro-węgierskie kontroli co do jego prowenienej, dostawać się będzie rosyjskie zboże przez Szląsk do Niemiec. Caprivi odpowiedział, że wobec wysokiego cła austrjackiego na zboże rosyjskie sprowadzanie tego zboża przez Austro Węgry do Niemiec jest wielce nieprawdopodobne. Za traktatami przemawiali jeszcze pp. Pickert i Goldschmidt a przeciw nim pp Schullendorf, Holtz i Muench. Na wywody p. Grumbla, który ubolewał nad zniżeniem cła na drzewo, oświadczył minister Boetticher, że już w taryfie cłowej z roku 1879 było podwójne cło na drzewo. Obecne zaś zniżenie cła przyniesie zarówno korzyść tak niemieckim jak i austrjackim handlarzom, importującym drzewo. Hr. Arnim wyraził obawę iż zniżenie cła od drzewa sprawi to, że Niemcy zalane zostaną drzewem austrjackiem

Paryż 16. grudnia. Senat skończył obrady nad taryfą cłową.

W izbie toczyły się obrady nad wnioskiem radykałów, żądającym aby liczbę biskupów zmniejszono do tej cyfry, jaką pierwotnie ustanawiał konkordat. Izba wniosek ten jednakowoż odrzuciła.

W końcu przyjęła izba budżet na rok 1892/93.

Rzym 16. grudnia. Ojciec święty w allokucji omawia ostatnie zajścia z pielgrzymami w Rzymie. W allokucji tej podnosi papież, że dwa są rodzaje wrogów Kościoła; jedni, którzy pozornie nie okazują nieprzyjaźni, lecz dążą do poddania Kościoła pod władzę świecką. — Tak jedni jak i drudzy utrudniają swobodne komonikowanie się Papieża z wiernymi. Jeżeli położenie papieża już w normalnych czasach jest nie do zniesienia, cóż będzie dopiero w tedy, gdy nastaną niepokoje i gdy wrzawa wojenna zapanuje w Europie. Ojciec święty obstaje na tem stanowisku, które zajął Pius IX i domaga się niezawisłości dla siebie a szczególnie dla Rzymu i wyraża to przekonanie, że niezawisłość papieska da się pogodzić z wielkością i niezawisłością Włoch. Allokucję swą kończy Ojciec święty apostrofą do kierowników państw, aby powstrzymywali szerzenie się zepsucia obyczajów, tudzież wzywa wszystkich katolików, aby połączyli się ściśle z papiestwem przeciwko zasadzkom i złym zamiarom wrogów Kościoła.

Kolonja 16. grudnia. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga, że rosyjski minister komunikacji prawdopodobnie będzie musiał podać się do dymisji. Jako następcę jego wymieniają jenerała Anenkowa

Skutkiem wadliwych urządzeń na południowych kolejach rosyjskich leżą wielkie masy zboża na stacjach i nie można ich przewieść, a tymczasem całe gubernie cierpią głód, Car ma być z tego powodu bardzo zirytowany.

Biała 16 grudnia. Spaliła się tu fabryka kamgarnu Bartdmussa i synów. 470 robotników przeważnie kobiet, pozostało bez chleba

Do dzisiejszego numeru dla wszystkich przenumeratorów dołączamy prospekt wydawnictwa czasopisma humorystycznego *Smigus*.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik towarów korzennych Jana Baczyńskiego

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia różne po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka“** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Zakupuję wszelką garderobę męzką i damską Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Zwijam handel, wysprzedaję po nadzwyczajnie zniżonych cenach towary galanteryjne, parasole, krawaty, biżuterje, perfumerje etc. Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotnie. — Pod „Królem Sobieskim“ ul. Halicka 4.

Rodowita Niemka, posiadająca także egzamin Froeblowski, pragnie za miernem wynagrodzaniem udzielać chłopczykom i dziewczynkom nauki języka niemieckiego i konwersacji. Posiada chlubne świadectwa pierwszorzędnych rodzin polskich, u których pozostawała w charakterze bony. Bliższe szczegóły pod adresem: Teresa Rucińska, Lwów, ul. Leśna nr. 4.

Na gwiazdkę! Po zniżonej cenie wyprzedaje Zakład fotograficzny E. Trzemeskiego „Ogniem i mieczem“ 12 illustracyj Juljusza Kossaka, duży format, dawniej 8 zł., teraz 5 zł. „Kredka i Paleta“ 14 prac Artura Grottgera. dawniej 10 zł., teraz 5 zł. Za przesyłkę pocztową dolicza się na opakowanie 30 centów. Zapas bardzo mały i dalej nie będzie wydawany po świętach. Sprzedaż wprost w Zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 7.

Pianino Ehrbara i Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I piętro.

Kamienica piętrowa i parterowa oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wyklucza się. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l 52.

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt p. *Macury*

Zarząd nie wielkiej realności z ogrodem na przedmieściu przyjmę; ewentualnie poszukiwana do najęcia mała realność z ogrodem na przedmieściu, o najmniej 3 pokoja h mieszkalnych z przynależytościami. — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków pod X. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Maszynista egzaminowany, wyuczony kowalstwa i ślusarstwa, liczący 35 lat, poszukuje posady od 15. lutego, może wykazać się z dobremi świadectwami, praktyczny przy młocarniach parowych, browaru, gorzelni, młyna, piły i zna dobrze kucie koni. Adres poste restante maszynista A. B. Trzynietz Öt Slesien. 978

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

8. Koralnicka 1 pokój, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

24. Otrzymałem, donieś którym pociągiem nazad wyjedziesz z Krak... dlaczego dopiero teraz? Odpisz stamtąd to No-no będzie łatwo czekam 28 Z. W. także mogę mieć jakie pismo. Pomyśl.

Katalog dzieł powieściowych, romansów, nowel i innych, także dzieł francuskich ze wszystkich gałęzi literatury (których po cenach zniżonych nabyć można) wysyła się na żądanie franco. 2025 a 1—1

Leon Bodek, księgarnia-antykw.

Lwów, ul. Ormiańska 3, (dom narodowy).

MAGGI

obfity skład świeżych korzeni, towarów, oraz **Maggiego korzeni zupowych** u *Alberta Szkowrona,* we Lwowie.

Egzaminowanego leśniczego

potrzebuje od 1. stycznia 1892.

Zarząd dóbr brzeżańskich

w Roju poczta Brzeżany,

nieprzyjęte zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 2063 1—3

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 2025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—8

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

WIELKA WYSTAWA ZABAWEK

dla kochanych dziatek.

500 lalek ubranych i nieubranych; **300 gier towarzyskich, kuburów, pasjansy, konie do huśtania** sztuka od zł. 5 do 10. 2056 **Magiczne latarnie.** 1—2

najtaniej w magazynie

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6

Apteki

z obrotem rocznym wyżej 6.000 zł poszukuję do kupna. — Zgłoszenia przyjmuje **J. Lesikowski w Łękach** o. poczta Frysztak. 2045 1—2

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1·60	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—299

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA,

1—? **jubiler i złotnik** 1092

zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenicie sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we LWOWIE. 1550 b 1—?

Niema więcej uciekinier**a!**

Końskie wędzidła bezpieczeństwa.

Nie możliwe nadal rozbieganie się konia. Bezpieczeństwo najzupełniejsze. Prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidło zwykłe blanc po zł. 2·10; cynowane 2·50; stalowe z polerowanymi szerokimi pierścieniami 3·70; niklowane 4·40; z nowego srebra 6·50, za gotówkę lub pobraniem do nabycia w centralnym składzie **M. Gelbhausa,** w Wiedniu I. Graben 13. 2004 1—4

Poszukuje się odsprzedawców.

Wezwanie! Do wszystkich czytelników!

Jestem upoważniony, by prędko dostać pieniądze 1000 sztuk eleganckich, dobrze idących, na sekundę

Washington Remontoir-zegarków

podać za jaką bądź cenę, choćby za cenę cła, i transportu. Za pobraniem 2 zł. 60 ct. otrzyma każdy ten cudny remontoir z kryształowem szkłem płaskiem i mechanicznemi wskazówkami, do nakręcania bez kluczyka.

Kto chce kupić nowy, tani, a przytem dobry zegarek remontoir po niedowiezenia taniej cenie zł. **2·60** ct. ten niech pospiesza z zamówieniem, jak długo starczy zapas, gdyż sposobność nie tak prędko się trafi. 1—2

Do nabycia przez firmę: 2042 a

JOSEF CHYBA w Wiedniu.



Wiedeński magazyn towarów wełnianych

„AU LOUVRE”

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Filja w Stryju Rynek.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.

Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, creme i kolorowe. Portjery od zł. 2·40 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kołdry stebnowane, koce do podróży, sań i na konie.



Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz oblamowania wszelkiego rodzaju.

W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty, passmanterje, tiule, wełny, przybory krawieckie i moduiarskie.

Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie chustki włóczkowe, bulgarki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.

Osobny oddział wysełki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1994 1—?

Magazyn „AU LOUVRE” we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

1916 1—? poleca:

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1

Próbki zawsze przygotowane.

Najważniejszy i najpraktyczniejszy podarunek

NA BOŻE NARODZENIE

jest obuwie z światowej fabryki Mödlińskiego obuwia.



Największy wybór różnego obuwia

dla panów, pań i dzieci

jest 2006 1—2

w Centralnym składzie

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 12.

Bajecznie niskie stałe, fabryczne ceny, są na podeszwach wybite. Zamówienia pocztą wykonuje się punktualnie i **rzetelnie. Kierownictwo** Centralnego składu we Lwowie oddał m w ręce p. **Leona Randa,** który nad **uczciwością** w każdym kierunku czuwa.

O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Alfred Frenkel,

właściciel fabryki Mödlińskiego obuwia.

B ILETY wizytowe

litografowane (100 sztuk) od 1 zł. 50 ct.

szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct.

MONOGRAMY na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne

jako to: 2050 1—3

dyplomy, adresy i arkusze z powinszowaniami

po cenach najprzystępniejszych — poleca

Seyfarth & Dydyński

skład papieru, galanteryj i dzieł sztuk pięknych we Lwowie, przy placu Marjackim.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej 1931 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Bajecznie tanio!

DYWANY orientalne (prawdziwe) **na duże salony** od 3 do 6 metrów długości

otrzymał 1997 1—4

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Bajecznie tanio!

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kroppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Roder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: E. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, R. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Feliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1336 1—?

Największa wystawa gwiazdkowa na Galicję!

IGNACY FRIED 2047 1—3

Właściciel magazynu „AU PRINTEMPS” we Lwowie, ul. Halicka l. 13

w parterze i na I. piętrze,

składającego się z 20 działów, zaprasza niniejszem szanowną publiczność do odwiedzenia swej wystawy gwiazdkowej.

Składa się ona z najnowszych i z pierwszorzędnych renomowanych fabryk sprowadzonych przedmiotów z bronzu, porcelany, majoliki, teracoty, metalu i fajansu, jakoteż japońskich dekoracyj i parawanów; towarów galanteryjnych, skórzanych i biżuterji; dywanów, portjer, kap na łóżka i stoły, chodników; dalej towarów modnych męzkich, jak: krawatów, koszul, kołnierzy, mankietów, bielizny Jägera, rękawiczek, kapeluszy, parasoli, rosyjskich kaloszy i wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów, oraz największy skład zegarków.

Ceny stałe najniższe.



Lampy postumentowe.

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

w niezrównanie w wielkim wyborze

LAMPY wiszące i stojące.

WYROBY MAJOLIKOWE

artystyczne, dekoracyjne, zbytkowne i dla potrzeb gospodarskich 1825 1—4

z własnej fabryki w Znaim

poleca

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki liczba 9.